

ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

PRÓBA EMPIRYCZNEGO BADANIA ŚWIADOMOŚCI PRAWNEJ

„Socjologia jest dla prawoznawstwa tym, czym fizyka dla nauki o maszynach” — pisał przed wielu już laty Czesław Znamierowski¹, postulując wprowadzenie tego przedmiotu do programu nauczania na wydziałach prawa, Oczywiście, nie chodzi tu wyłącznie o rozległe horyzonty myślowe przyszłych prawników: konieczne są szczegółowe badania socjologiczne zjawisk społecznych związanych z funkcjonowaniem norm prawnych. Na jeden z kierunków, w którym tego rodzaju badania powinny być prowadzone, chciałbym wskazać w tym artykule.

I

Od pewnego czasu zagadnienia świadomości prawnej stały się przedmiotem żywszego zainteresowania naszego czasopiśmiennictwa prawniczego². Artykuły na ten temat miały jednak charakter w pewnym stopniu jednostronny: analizowały one pojęcie świadomości prawnej i omawiały poszczególne elementy tego pojęcia na podstawie literatury teoretyczno-prawnej czy socjologicznej, bez czerpania oparcia z bezpośrednich badań rzeczywistości społecznej. Jest to zjawisko nader zrozumiałe: empiryczne badania świadomości prawnej nie mają dotąd opracowanych metod, są trudne i pracochłonne. Niniejszy artykuł ma być sprawozdaniem z podjętych prób badań tego rodzaju, prób nader niedoskonałych. Publikowanie wyników byłoby niewątpliwie przedwczesne, gdyby nie to, że badania świadomości prawnej mogą mieć doniosłe konsekwencje społeczne i polityczne, a zorganizowanie poważniejszych badań tego rodzaju wymaga współdziałania kilku ośrodków naukowych;

¹ Cz. Znamierowski, *O naprawie studiów prawniczych*, Warszawa 1938, s. 65.

² Por. F. Studnicki, *Działanie przepisu prawa. Model teoretyczny*, „Studia Socjologiczne” 1962, nr 2, s. 101—120; tenże, *Znajomość i niezajomość prawa*, „Państwo i Prawo” 1962, nr 4, s. 577—597; tenże, *Przeptyw wiadomości o normach prawa*, „Państwo i Prawo” 1962, nr 11, s. 758—768; A. Turska, „Poczucie prawne” a świadomość prawna, „Państwo i Prawo” 1961, nr 2, s. 243—252.

krytyka błędów bywa też środkiem rozbudzenia zainteresowania pewną problematyką.

Dla uniknięcia nieporozumień związanych z wieloznacznością terminu „świadomość prawna” konieczne są pewne wyjaśnienia wstępne. Przez świadomość prawną jednostki w danym momencie rozumiem aktualny stan jej wiedzy o normach systemu prawnego, pod którego rządem jednostka ta żyje, oraz aprobujące czy dezaprobuje jej postawy wobec poszczególnych norm czy całości tego systemu. Przez świadomość prawną grupy społecznej rozumiem złożony stan rzeczy, polegający na tym, że członkowie tej grupy czy społeczności wykazują w danym momencie świadomość prawną w pewnych elementach podobną, w innych elementach — rozbieżną: może to być obraz wyłącznie statystyczny częstości występowania pewnych poglądów, ale dogłębniejsza analiza powinna zwrócić uwagę i na to, jak i w jakim stopniu poglądy te są uwarunkowane przez warunki życia społecznego w ramach danej grupy czy też w danym społeczeństwie jako całości. Redukcja indywidualizująca³ pojęcia „świadomość prawna społeczeństwa” powinna uwzględniać między innymi i to, że świadomość prawna członków społeczeństwa zajmujących pewne wyróżnione stanowiska ma w jakimś stopniu większą doniosłość społeczną niż świadomość pozostałych jego członków, że nie może tu formułować jakichś „przeciętnych” dla całości społeczeństwa, zapominając o jego zróżnicowanej strukturze wewnętrznej. Sformułowane w poprzednich zdaniach dyrektywy należyte wnikliwego ujmowania świadomości prawnej zespołu ludzi są oczywiście ogólnikowymi na razie postulatami, póki jesteśmy w fazie wstępnych przygotowań do badań omawianego rodzaju.

Znaczenie terminu „świadomość prawna”, które tu przyjmuję, odcina się więc, jak widać, od takich tajemniczych spraw, jak „zmysł prawny”, „wrodzone poczucie prawne” itp.

Zwróćmy jeszcze uwagę, iż świadomość prawna może być rozpatrywana w jej aspekcie teoretycznym i jej aspekcie praktycznym: mogą się ze sobą łączyć w mniejszym lub większym stopniu teoretyczna znajomość poszczególnych przepisów, poszczególnych instytucji i systemu prawa, znajomość aksjologicznych i teoretycznych uzasadnień prawodawcy dla rozważanych norm prawnych — oraz praktyczna zdolność trafnej prognozy co do decyzji organu stosującego prawo i umiejętność sprawnego postępowania w obrocie prawnym. Jeśli teoretyczną znajomość przepisów prawnych i systemu prawa da się być może badać przez zwykłe stawianie informatorom pytań, to praktyczną umiejętność postępowania trzeba chyba badać w sposób bardziej złożony, gdyż odpowiedzi werbalne

³ O różnych schematach redukcji indywidualizującej patrz Cz. Znamierowski, *Prolegomena do nauki o państwie*, wyd. 2, Poznań 1947, s. 211 i n.

nie są tu chyba wystarczające. Nauczający na wydziałach prawa spotykają się na przykład niejednokrotnie ze zjawiskiem, iż absolwent, który otrzymywał celujące oceny w czasie studiów, jest nieudolnym praktykiem, i że nieraz w praktyce prawniczej dobrze sobie radzą słabi z uniwersyteckiego punktu widzenia studenci.

II

Artykuł niniejszy opiera się na materiałach czerpanych z dwóch źródeł.

Po pierwsze, są to wyniki odpowiedzi na pytania kwestionariusza, który wypełnić mieli kandydaci na studium stacjonarne Wydziału Prawa UAM w roku 1962 — a więc najczęściej nie podejmujący poprzednio pracy zawodowej maturzyści z roku 1962, urodzeni w 1944 roku. Z 392 osób udzielających odpowiedzi według kryteriów nader niedoskonałej statystyki uniwersyteckiej większość (230) pochodziła ze środowiska inteligenckiego, z pewną przewagą liczbową mężczyzn (124 mężczyzn, 106 kobiet); podobna przewaga mężczyzn wystąpiła u młodzieży ze środowiska „innych” (24 mężczyzn, 20 kobiet), a była ona znacznie wyraźniejsza wśród kandydatów ze środowiska robotniczego (64 mężczyzn, 31 kobiet) i chłopskiego (18 mężczyzn, 5 kobiet).

Kandydaci otrzymywali odbity na powielaczu kwestionariusz z dwunastoma pytaniami, na które mieli odpowiedzieć pisemnie w ciągu najwyżej 1 godziny, w warunkach identycznych jak warunki pisemnego egzaminu wstępnego na wyższych uczelniach. Pytania, które kandydaci otrzymali, zmierzały do zorientowania się, w jakim stopniu są oni obeznani z poszczególnymi przepisami, pojęciami i instytucjami prawnymi, w małym natomiast stopniu postulowały wyrażenie ocen respondenta wobec jakiegoś przepisu prawnego. Jedyne pytanie o ocenę było to pytanie o słuszność przepisów określających wiek małżeństwa: egzaminy odbywały się 2 lipca 1962, a więc przed nasileniem dyskusji prasowej na ten temat, związanym z projektem kodeksu rodzinnego i opiekuńczego z 1962 r. Ankieta była imienna, lecz wydaje się, że pytanie wymagające wyrażenia oceny w niczym nie krępowało respondentów⁴. Zasięg pytań mieścił się zasadniczo w zasobie wiadomości, które

⁴ Oceny obowiązujących przepisów wypadły zresztą nader krytycznie, Zespółone pytanie brzmiało: „Ile co najmniej lat muszą mieć osoby zawierające małżeństwo w Urzędzie Stanu Cywilnego? Czy obowiązujące w tej sprawie przepisy uważasz za słuszne? Uzasadnij odpowiedź”. Oceny, iż obowiązujące przepisy są słuszne, połączone były z reguły z komentarzem, iż poniżej 18 lat małżeństwa byłyby niewskazane; oceny, że przepisy są niesłuszne — z komentarzem, iż granicę wieku należy podwyższyć. Chłopcy uznali obowiązujące przepisy za słuszne w 33% odpowiedzi, za niesłuszne — w 4% odpowiedzi, a w 23% odpowiedzi brak było należytego poinformowania o obowiązujących przepisach lub jednoznacznej oceny. Odpowiednio dziewczęta uznały przepisy za słuszne w 45% odpowiedzi, za niesłuszne — w 38% odpowiedzi, brak informacji lub jednoznacznej oceny — w 17% odpowiedzi. Oceniano więc raczej według miary własnej. Charakterystyczne jest, że młodzież ze

powinny być przekazane przez szkołę średnią w ramach encyklopedycznych informacji o prawie i państwie⁵.

Okoliczności skłaniały respondentów do jak najstaranniejszego udzielania odpowiedzi na postawione pytania. Fakt, iż respondentami byli kandydaci na wydział prawa, każe na pozór przypuszczać, że była to część młodzieży szczególnie zainteresowana problemami prawnymi; niestety, jest to przekonanie nader złudne, gdyż pedagogom znany jest fakt, iż bardzo często wybór studiów prawniczych jest rezultatem po prostu braku określonych zainteresowań w innych kierunkach⁶. Nie od rzeczy będzie tu np. zauważyć, że w wielu przypadkach dzieci przedstawicieli praktyki prawniczej odpowiadały nonsensownie na proste pytania, na które musiałyby znać odpowiedź, gdyby w jakimkolwiek stopniu interesowały się pracą rodziców.

Drugim źródłem informacji była seria 100 wywiadów przeprowadzonych przez autora artykułu i studentów-seminarzystów z losowo wybranymi mieszkańcami miasta Poznania⁷. Zwracaliśmy się do osób w wieku od 21 do 70 lat, z wyłączeniem osób posiadających wyższe wykształcenie prawnicze, kolejno wg przygotowanej listy, aż do chwili otrzymania ogółem 100 kontaktów. Interesowaliśmy się wiekiem, wykształceniem, zawodem osób, do których zwracaliśmy się, oraz tym, w jakiej dzielnicy kraju spędziły one okres szkolny, starając się w ten sposób uchwycić poglądy swoiście regionalne.

O reprezentatywności respondentów jako przedstawicieli miejskiej zbiorowości poznańskiej trudno jest stanowczo orzekać z dwóch względów. Po pierwsze, dane osób wylosowanych wg kart ewidencji ludności były w wielu przypadkach niekompletne, np. co do wykształcenia, niejasne co do określenia zawodu, oraz ulegały, jak to następnie stwierdzaliśmy, zmianom w okresie od założenia karty ewidencyjnej, np. przez zdobycie wykształcenia uzupełniającego, zmianę zawodu itp.; a jedno-

c. d. przypisu 4

środowiska chłopskiego w ponad połowie przypadków uznała granicę wieku za dostatecznie wysoką, a tylko w 2% przypadków — za zbyt niską. Odpowiedzi młodzieży ze środowiska inteligenckiego wykazywały odchylenie od przeciętnej w przeciwnym kierunku. Interpretując te odpowiedzi należy pamiętać, że pochodzą one od kandydatów na studia wyższe.

⁵ Np. W. Nalepiński, *Wiadomości obywatelskie*, wyd. 3, Warszawa 1962, s. 256; J. S. Piątowski i in., *Podstawowe wiadomości z prawa*, Warszawa 1055, s. 172.

⁶ Por. np. W. Szubert, J. Wróblewski, *Motywy wyboru studiów prawniczych i egzamin wstępny na prawo*, „Życie Szkoły Wyższej” 1961, nr 1, s. 22; Z. Ziemiński, *Wybór studiów prawniczych w świetle wypowiedzi młodzieży*, „Życie Szkoły Wyższej” 1959, r. 9, s. 115; A. Łopatka, D. Wojtkowiak, *Dlaczego wybrałem studia prawnicze?* „Życie Szkoły Wyższej” 1955, nr 12, s. 53. Przypadkowość wyboru studiów prawniczych nie jest zresztą zjawiskiem nowym. W okresie międzywojennym Cz. Znamierowski pisał: „Motywem, który przeważa u wielu, jest po prostu — brak wszelkich innych motywów wyboru jakiegoś innego studium, a w przyszłości zawodu” (*O naprawie studiów prawniczych*, et. 30).

⁷ W pracach tych brali udział studenci UAM: Michał Chmara, Maria Roguszka, Jerzy Mikosz i inni. Bynajmniej nie wszystkie dobre pomysły i trafne obserwacje pochodziły od autora artykułu. Wybieraliśmy co 80-tą osobę z kart ewidencji ludności z przypadkowo wybranej litery alfabetu, osobno układając listy mężczyzn i kobiet.

częście szczegółowe dane co do składu zbiorowości poznańskiej w 1962 r. były trudne do osiągnięcia lub trudne do wykorzystania, Po drugie: udało nam się uzyskać odpowiedzi tylko od nieco więcej niż połowy zapraszanych osób, przy tym nawiązanie kontaktu z przedstawicielami niektórych kategorii (np. z osobami z przedziału wieku 61—70 lat) było znacznie trudniejsze niż w innych przedziałach⁸. Nie ulega

⁸ Zaproszenia wysłaliśmy do 82 mężczyzn, uzyskując 49 wypowiedzi, oraz do 95 kobiet, otrzymując 51 wypowiedzi. Trudniejsze było więc uzyskanie wypowiedzi kobiet; tu częściej stosowaliśmy dodatkowe starania: wywiad w mieszkaniu respondentki, dodatkową korespondencję wyjaśniającą itp. Co do wieku nawiązanie kontaktu przedstawia się następująco:

	Wiek					Razem
	21—30	31—40	41—50	51—60	61—70	
Liczba wzywanych	39	44	36	36	22	177
Wzywani z tej grupy wieku stanowią % ogółu wzywanych	22,1	24,9	20,3	20,3	12,4	100,0
Liczba odpowiadających	19	29	20	23	9	100
% osób z tej grupy wieku wśród ludności Poznania 21—70 lat koniec 1961 r. (szacunkowo)	25,0	27,0	18,0	18,6	11,4	100,0

* Dane szacunkowe: przy pewnym uproszczeniu wg „II alternatywy” S. Waszak; *Prognoza ludnościowa miasta Poznania do r. 1980*, „Kronika m. Poznania”, XXVIII, nr 1—2, s. 51.

Trudniejszy był więc kontakt z przedstawicielami najstarszych i najmłodszych roczników (m. in. zwroty wezwań w związku ze służbą wojskową mężczyzn). W kilku przypadkach przychodziły inne osoby z rodziny wzywanego, ale te zmiany wzajemnie zniosły się. Co do wykształcenia, zarówno dane z kart ewidencji ludności, jak i dane, które podawano nam w wywiadach, budzą pewne wątpliwości. W kartach ewidencji często brak było danych o wykształceniu, a także o wykształceniu zawodowym uzupełniającym podstawowe. Poziom wykształcenia kobiet był wyraźnie niższy.

	Wykształcenie					Razem
	podstawowe	podstawowe i uzupełnione zawodowe oraz niepełne średnie	średnie ogólnokształ. i zawod.	wyższe	brak danych	
Liczba wzywanych wg kart	86	9	43	11	28	177
Liczba odpowiadających (wg informacji bezpośrednich)	36	23	26	14	1	100

Wydaje się, że zwłaszcza mężczyźni podawali przy meldowaniu się „wykształcenie średnie” jeśli ukończyli jakieś kursy zawodowe. Biorąc nawet w rachubę przypadki uzupełnienia wykształcenia w ciągu lat upływających od założenia karty ewidencyjnej, oraz że z osób, co do których brak było danych w karcie o ich wykształceniu, pewne zadeklarowały w wywiadzie wykształcenie wyższe, nasuwa się przypuszczenie, iż na zaproszenie do „udzielenia informacji potrzebnych dla pracy naukowej” żywiej zareagowały osoby o wykształceniu średnim i wyższym, a także osoby mające ambicję uchodzenia za wykształcone. Wprawdzie pytania o dane personalne stawialiśmy na końcu wywiadu, ale mimo to nie mogliśmy zbytnio

oczywiście wątpliwości, że 100 wywiadów przy najstaranniejszym nawet doborze respondentów nie wystarcza dla formułowania jakichś stanowczych wniosków.

Troskę o reprezentatywność uzyskiwanych odpowiedzi dla zbiorowości miejskiej Poznania odsunęliśmy więc na razie na plan dalszy, spostrzegając trudności nie do pokonania w pierwszej fazie badań przy użyciu tych ograniczonych środków, które stały do dyspozycji. Trzeba (tu przypomnieć, że zbiorowość, do której zwracały się nasze badania, w żadnym przypadku nie może być uważana za reprezentatywną dla całej Polski, a to ze względu na jej stopień rozwoju cywilizacyjnego, niskie rozmiary przestępczości⁹ itp.

Wywiady przeprowadzaliśmy latem i jesienią 1962, zasadniczo w lokalu uniwersyteckim. Pisemnie uprzejmie prosiiliśmy wylosowane osoby o przybycie o określonej godzinie, nader enigmatycznie wyjaśniając, iż „przypadek zrządził”, że adresat może udzielić nam informacji potrzebnych dla prowadzonych prac naukowych. Przybyłym osobom tłumaczyliśmy, w odpowiednio przystępny dla danej osoby sposób, jaki jest cel prowadzonych badań, i gwarantowaliśmy całkowitą anonimowość wypowiedzi, przechodząc stopniowo od wyjaśnień do stawiania pytań objętych kwestionariuszem. Zaczynaliśmy rozmowę od serii pytań dotyczących dróg informacji, którymi wiadomości o przepisach prawnych docierają do respondenta, a gdy te stosunkowo najmniej budzące nieufności pytania „przyzwyczyliły” niejako informatora do udzielania odpowiedzi, przechodziliśmy do serii pytań dotyczących znajomości i ocen przepisów prawa karnego, związanych z takimi bolączkami życia społecznego, jak chuligaństwo, łapówkarstwo, znęcanie się alkoholików nad rodziną, kradzieże mienia społecznego, a więc zjawisk, na które często zwracała w ostatnich latach uwagę publicystyka wszelkiego rodzaju, informując o środkach prawnych stosowanych dla przeciwdziałania. Końcowe pytania poświęciliśmy zagadnieniom prawnoustrojowym PRL. Unikaliśmy przy tym na razie stawiania pytań, które mogłyby być w jakimś wyraźniejszym stopniu drażliwe ze względów politycznych czy światopoglądowych. Część wywiadów rejestrowano przed ich zanotowaniem na taśmie magnetofonowej, ale użycie magnetofonu krępowało wielu badanych, talk liż większość wywiadów notowano po ich zakończeniu z krótkich zapisków tymczasowych lub też wywiad był protokołowany przez drugą osobę, nie ingerującą w tok wywiadu.

Osoba prowadzącego wywiad była tu nie bez znaczenia: zauważyliśmy np. w pewnych przypadkach, gdy wywiad prowadził autor, że respondenci starali się wychwycić, jakiej odpowiedzi od nich się oczekuje, i zbytnio skłonni byli poddawać się jakimś sugestiom, które przez niedopatrzenie mogły zjawić się w toku rozmowy. Gdy natomiast wywiad prowadził seminarzysta, respondenci, zwłaszcza starsi wiekiem, nieraz z dużym zapalem wykładali swoje poglądy na dane zagadnienie, nie chcąc słyszeć o możliwych argumentach przeciwnych. Wywiad, którego czas niezbędny przewidziany był na 30—40 min., przeciągał się nieraz do przeszło godziny.

c. d. zapisu 8

indagować o szczegóły co do podawanego wykształcenia. Porównanie składu zawodowego stu naszych rozmówców ze składem zawodowym mieszkańców Poznania okazało się praktycznie niemożliwe.

Ustaliliśmy, że z naszych rozmówców 36 spędzało lata szkolne w Poznaniu, 45 na terenie woj. poznańskiego, 15 na innych terenach, co do 4 brak nam danych. Znaczna większość rozmówców należała więc do rdzennej ludności regionu.

⁹ Jak wynika z danych Rocznika Statystycznego PRL za rok 1962, Poznań i woj. poznańskie wykazują najniższą w Polsce ilość przestępstw w stosunku do liczby ludności (por. Rocznik Statystyczny 1962, s. 439).

Nieprzybycie osoby zapraszonej nie zawsze było równoznaczne z odmową udzielenia informacji: dla zorientowania się w przyczynach niestawiennictwa odwiedziliśmy kilkanaście wzywanych osób w ich domu: część niestawiennictw była wyjaśniona przyczynami obiektywnymi (nieobecność w Poznaniu, choroba, być może trafiliśmy też na „martwe dusze” zameldowane w Poznaniu ze względów kwaterunkowych), w innych przypadkach tłumaczono się brakiem czasu w danym dniu lub tym, że sądzono, iż zaproszenie było wynikiem nieporozumienia (zwłaszcza starsze kobiety zaklinały się, że „nic z prawem przez całe życie nie miały do czynienia” — co w tym sensie odpowiadało prawdzie, że wykazywały skrajnie niski stopień poinformowania o problemach prawnych). Próby wysyłania do osób nie zgłaszających się kwestionariusza z krótkim pisemnym wyjaśnieniem celu badań dały około $\frac{1}{3}$ zwrotów wypełnionego kwestionariusza, jednak o odpowiedziach często mało wartościowych, gdyż skrajnie lakonicznych i znacznie częściej polegających na odpowiedzi „nie wiem” niż w bezpośredniej rozmowie.

Zasadniczym czynnikiem skłaniającym do przybycia na zaproszenie była zapewne ciekawość, połączona z jakimś zaniepokojeniem niezwykłością propozycji, szacunkiem wobec Uniwersytetu i „urzędowego”, choćby najuprzejmiejszego pisma¹⁰. Zaspokojenie ciekawości, jakiś element „niezwykłej przygody”, maksymalna uprzejmość, do której zobowiązany był cały zespół zaangażowany w badania, sprawiały, że respondenci w dużej większości przypadków w końcu raczej z sympatią odnosili się do prowadzonych badań; zupełnie wyjątkowe były narzekania na fatygę. Z osób, które zgłosiły się na zaproszenie, jedna tylko (kobieta) po kilku pytaniach odmówiła dalszych odpowiedzi, oświadczając, iż nie pozwala jej na to zły stan zdrowia.

Kwestionariusz, według którego prowadziliśmy rozmowę, w dużej części odnosił się do tej samej problematyki prawnej, co pytania skierowane do młodzieży. Były tu jednak również pytania o oceny, przy czym pytania miały w większym stopniu charakter pytań otwartych, umożliwiających większą swobodę odpowiedzi. Nie obstawaliśmy, gdy respondent zmieniał wskazany przez pytanie temat odpowiedzi, starając się z toku jego kojarzeń wyśledzić pewne utarte drogi myślowe. Oczywiście, tak prowadzony wywiad utrudniał liczbowe zestawienia odpowiedzi, pozwalał jednak lepiej zrozumieć poglądy respondentów, co było bardziej istotne dla wstępnej fazy badań: przy badaniach na szerszą skalę, gdy chodziłoby o uzyskanie wyników zliczalnych statystycznie, trzeba byłoby raczej stosować pytania z wachlarzem odpowiedzi do wyboru, wyznaczonych po odpowiednich badaniach pilotowych.

Różnica między badaniami poglądów „maturzystów” i „mieszkańców Poznania” polegała przede wszystkim na tym, że w pierwszych badaniach mieliśmy do czynienia z populacją zasadniczo jednorodną co do wieku, wykształcenia ogólnego i stopnia poinformowania o problemach prawnych, podobnego w różnych typach szkół średnich, ze zbiorem ludzi o przynajmniej w pewnym stopniu podobnej sytuacji społecznej, podczas gdy w drugich respondenci należeli do różnorodnych kategorii społecznych, od starsuszek z kilkoma oddziałami niemieckiej jeszcze wjejskiej szkoły podstawowej do pracowników naukowych i wysoko kwalifikowanej inteligencji technicznej w sile wieku i w pełni aktywności społecznej. Nie ulega wątpliwości, że badania pierwszego typu są znacznie łatwiejsze (zwłaszcza gdy chodzi o badania populacji złożonej z ludzi zdolnych do jako tako sprawnego formułowania swych myśli dotyczących spraw nader abstrakcyjnych) i że w pierwszej fazie

¹⁰ Rzecz charakterystyczna, że z osób, które telefonicznie zapytywały o cel spotkania i otrzymały wyczerpującą informację, zgłosiła się następnie, mimo solennych zapewnień, niewielka część.

badania świadomości prawnej tego rodzaju prace szybciej dadzą rezultaty, które można by traktować poważnie i opierać się na nich czy to w akcjach popularyzacji prawa, czy w polityce prawotwórstwa, gdy chodzi o normy adresowane do ludzi z jakiejś określonej kategorii społecznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że znacznie ciekawsze wyniki, o szerszej doniosłości teoretycznej i praktycznej mogą dać badania „przekrojowe”, niewątpliwie trudniejsze do zorganizowania, przeprowadzenia i opracowania.

Zasadniczą trudnością badań „przekrojowych” jest to, że przy zróżnicowanym poziomie intelektualnym informatorów nie sposób znaleźć takie sformułowania pytań, które byłyby przystosowane do rozmowy z każdym informatorem. Toteż w praktyce musieliśmy jedno i to samo pytanie, sformułowane, jak się nam wydawało, nader jasno i jednoznacznie z punktu widzenia prawnika (choć zasadniczo w potocznym języku literackim), stawiać często w wersji uproszczonej, nadmierne symplicystycznej, gdy spotykaliśmy się z przypadkami niemal że analfabetyzmu prawnego. Postawienie pytania w takiej postaci groziłoby niewątpliwie zerwaniem kontaktu w rozmowie z osobą z wyższym wykształceniem. Czasem wydawało się nam, że nie ma sposobu, by bardziej abstrakcyjne pytanie sformułować w formie zrozumiałej dla danego informatora. Ta konieczność ustawicznego „dostrajania się” do poziomu informatora, ogromnie zresztą męcząca dla prowadzącego wywiad, kryła w sobie niebezpieczeństwo niedostrzeżonych przez nas zmian treści pytania. W przypadku bardziej jednorodnego grona respondentów trudności te byłyby oczywiście mniejsze.

W obu przeprowadzonych seriach pytań powtarzały się duże trudności co do interpretacji uzyskanych odpowiedzi. Nasze pytania wymagały czasem odpowiedzi posługujących się terminami należącymi do słownika biernego tylko naszych respondentów albo terminami, które nader często są źle rozumiane. Tak np. kwestionariusz dla „maturzystów” zawierał między innymi słownikowe pytanie: „Czy wiesz co to jest pozew?”. Są podstawy, by przypuszczać, że ze słowem tym spotykali się oni w związku z informacją encyklopedyczną o prawie w szkole średniej¹¹. Z otrzymanych odpowiedzi zaledwie około 10% można by uznać za prawniczo poprawne (nie oczekując od respondenta rozróżnienia, czy chodzi o pismo wszczynające sprawę cywilną sporną czy niesporną). Dalszych około 17% odpowiedzi wskazywało, że chodzi tu o „skierowanie sprawy do sądu”, ale do tych 17% zaliczono również odpowiedzi takie, jak: „powołanie przed sąd”, które bardzo możliwe, że należałoby zinterpretować jako „wezwanie do stawiennictwa w sądzie, w urzędzie”, a więc zaliczyć do najczęstszej kategorii odpowiedzi (28% ogółu odpowiedzi, a ponad połowa odpowiedzi kandydatów z rodzin chłopskich). Blisko 19% odpowiedzi kazało się domyślać, że respondenci nie odróżniają wyraźnie procesu cywilnego i karnego, dla blisko 9% słowo „pozew” znaczyło tyle, co „powód” lub „pozwany”, kilku utożsamiało pozew z rewizją w procesie, itd.

Być może przykład, którym się tu posłużyłem, stwarzał szczególnie okazję do nieporozumień, ale w każdym razie wskazuje on na rodzaj trudności, z jakimi należy się tu liczyć. Stawiając pytania w toku rozmowy można było próbować wyjaśnić nasuwające się wątpliwości co do właściwego sensu odpowiedzi, ale i tu możliwości te były ograniczone, z jednej strony w przypadkach ogólnie niskiego poziomu intelektualnego rozmówcy, z drugiej zaś przez obawę, że nadmierne „męczenie” respondenta doprowadziłoby do zerwania z trudem nawiązanego kontaktu. Ten ostatni czynnik miał tym większe znaczenie, że mimo wszystkich naszych wy-

¹¹ Por. W. Nalepiński, op. cit., s. 189; J. P. Piątowski, op. cit., s. 137.

jaśnień i uprzednich zastrzeżeń, że niezajomość zagadnienia w niczym nie kompromituje rozmówców, byli oni, zwłaszcza przy większych ambicjach intelektualnych, wyraźnie zażenowani, gdy dostrzegali, że wypowiedź ich jest zasadniczo błędna lub że nie rozumieją dokładnie stawianego im pytania. Stawianie pytań z wachlarzem proponowanych odpowiedzi zmniejszyłoby te trudności, ale nie eliminowałoby ryzyka nieporozumień.

Chcąc więc zorientować się, w jakim stopniu nie-prawnicy obeznani są z problemami prawnymi, należy, rezygnując w jakimś stopniu z precyzji prawniczej, zwracać się do nich z pytaniami o tyle uproszczonymi, by sformułowanie nie było jeszcze rażące dla najlepiej zorientowanych z oczekiwanych respondentów, w miarę potrzeby stawiając pytania dodatkowe.

Dużą pomocą mogą być pytania z przykładem do zakwalifikowania. Tak np. z inicjatywy jednego z seminarzystów dla wyjaśnienia, co respondent nazywa czynem chuligańskim, gdy przykładowo wskazywał on wybryki czy awantury uliczne o raczej małej doniosłości, prosiliśmy o zakwalifikowanie, czy jest chuligaństwem: 1) wyrzucenie przez pasażerów „ot tak sobie” konduktora z pędzącego pociągu, 2) odpowiednie zabójstwo z chęci zysku. Przykłady talkie podtrzymywały dyskusję i pozwalały się lepiej zorientować, co respondent ma na myśli mówiąc o czynie chuligańskim. Jest to jednak technika nader czasochłonna, a trzeba się liczyć nie tylko z czasem własnym, ale i respondenta, jeśli chcemy go pytać o niejedną tylko sprawę.

To, że podjęte próby badania świadomości prawnej ograniczały się do stawiania pytań przedstawicielom pewnych środowisk, nie świadczy bynajmniej o tym, że tego rodzaju metoda badań miała być metodą jedyną czy nawet najważniejszą. W ten sposób możemy badać głównie teoretyczną znajomość prawa i w pewnym stopniu oceny, oceny deklarowane. Koniecznym uzupełnieniem byłyby tu systematyczne obserwacje dotyczące praktycznej znajomości prawa, jaką przejawiają obywatele faktycznie uczestnicząc w obrocie prawnym, oraz dotyczące złożonej motywacji podejmowanych przez nich w tym obrocie decyzji. Ale tego rodzaju badania można by prowadzić jedynie w drodze obserwacji uczestniczącej. W obecnym układzie warunków trudno oczekiwać, by tego rodzaju badania podjął zawodowy pracownik nauki, mógłby to być jednak wdzięczny temat pracy doktorskiej dla adwokata czy sędziego.

W naszych badaniach próbowaliśmy w jakimś stopniu konfrontować deklarowane oceny z postawami skłaniającymi do wyboru określonej decyzji. Tak np. w badaniach „poznających”, po ocenie przez respondenta przepisu ustawy przeciwalkoholowej, nakazującego ściganie z urzędu osobników znęcających się po pijanemu nad rodziną, stawialiśmy pytanie: „Czy zdecydowałby się Pan (Pani) zawiadomić Milicję Obywatelską, gdyby sąsiad stale po pijanemu znęcał się nad rodziną?” W pewnych przypadkach spotykaliśmy się z odpowiedzią nie odpowiadającą zadeklarowanej aprobacie przepisu, o czym będzie jeszcze mowa niżej. Oczywiście, wyniki tego rodzaju „eksperymentu myślowego” nie mogą zastąpić obserwacji prowadzonych „in vivo”, niemniej należy się liczyć z możliwością wykorzystania również i tego rodzaju pytań w badaniach ankietowych, w charakterze swego rodzaju pytań kontrolnych.

W pewnych przypadkach w badaniach świadomości prawnej podstawą ostrożnych wniosków mogą być materiały statystyki sądowej. Ostroż-

ność musi tu być dyktowana tym, iż dane w tej statystyce zawarte mówią o zmianach społecznych kształtowanych zazwyczaj przez wiele współdziałających czynników.

III

Jakie prowizoryczne uogólnienia można by sformułować na podstawie przeprowadzonych dotąd badań i jakie „rozsądne przypuszczenia” zdają się one potwierdzać? Odpowiedzi muszą tu być sformułowane bardzo ostrożnie, gdyż niewątpliwie popełnialiśmy w toku badań wiele błędów, które w ciągu kilku miesięcy prowadzenia wywiadów z mieszkańcami Poznania staraliśmy się korygować, modyfikując nieco sformułowania pytań, kolejność ich stawiania, dodatkowy komentarz słowny.

Zagadnienia dróg informacji¹² o przepisach prawa i problemach prawnych były przedmiotem pięciu zasadniczych pytań w badaniach „poznajskich” i jednego w kwestionariuszu przeznaczonym dla „maturzystów”. Co do młodzieży wiadomo bowiem było z doświadczeń pracy pedagogicznej nad studentami I roku prawa, jakimi drogami docierają do nich przed maturą wiadomości o prawie: zasadniczym źródłem informacji są tu pogadanki w wyższych klasach szkoły średniej, szkolne dyskusje nad artykułami prasowymi, nadto dorywczo przeglądane sprawozdania sądowe, felietony z „Przekroju” czy innych tygodników, a co najwyżej przypadkowa lektura „Prawa i Życia”. Oprócz stosunkowo nielicznych kandydatów, którzy przed egzaminem na studia stacjonarne pracowali zawodowo, większość nie miała po prostu ani okazji, ani życiowej potrzeby zajmować się bardziej szczegółowo jakimś problemem prawnym.

Do maturzystów skierowaliśmy więc tylko pytanie objęte informacjami z podręcznika szkolnego: „W jaki sposób każdy mieszkaniec Polski może zapoznać się z pełnym tekstem uchwalonej przez Sejm ustawy?” Było ono poprzedzone pouczeniem, iż należy odpowiadać ściśle na postawione pytanie. Około 53% respondentów dało odpowiedź zakwalifikowaną jako w ogólnym zarysie poprawną (nie licząc drobnych przekręceń tytułu „Dziennika Ustaw” i bardzo częstej mylnej informacji dodatkowej, że pełny tekst ustaw podaje prasa, radio czy telewizja), przy czym gorszy od przeciętnego był stan poinformowania młodzieży z środowisk chłopskich, a lepszy od przeciętnego — młodzieży z środowiska „innych”. Jak przy pytaniach, w których chodziło o wiadomość typowo „szkolną”, nie było istotniejszej różnicy między odpowiedziami dziewcząt i odpowiedziami chłopców. Odpowiedzi wskazujące jakieś inne dzienniki publikacyjne zamiast lub obok Dziennika Ustaw wynosiły ok. 36% — reszta

¹² Terminu „droga informacji” (droga przepływu wiadomości) używam tu w znaczeniu określonym przez F. Studnickiego, *Przeptyw wiadomości o normach prawa*, „Państwo i Prawo” 1962, nr 11, s. 758.

respondentów nie wskazywała żadnego dziennika albo podawała nazwy całkowicie błędne¹³. O odrębnych wydaniach tekstów ustaw nigdy prawie nie wspomniano. Częstość wskazywania na prasę, radio czy telewizję, jako źródła podające pełny tekst ustawy, każe się domyślać, że odpowiedzi nie wiązały się z jakimiś doświadczeniami co do poszukiwania pełnego tekstu ustawy: był to na razie tylko „element ogólnego wykształcenia” przekazywany przez szkołę, że istnieje jakiś tam dziennik dla publikowania ustaw.

W ankiecie „poznańskiej” zapytywaliśmy o korzystanie z informacji o prawie i problemach prawnych w prasie codziennej i periodykach, w audycjach radiowych i programach telewizyjnych oraz prawniczych broszurach popularnych, powtarzając wreszcie omówione poprzednio pytanie z kwestionariusza dla „maturzystów”.

Jeśli chodzi o korzystanie z prasowych informacji o problemach prawnych, zaobserwować można, jak się zdaje, pewną współzależność pomiędzy rodzajem czytanych artykułów prasowych a szerokością horyzontów myślowych respondenta (których nie można utożsamiać z poziomem formalnego wykształcenia). Łatwiejsze do przyswojenia są informacje o charakterze konkretnym, kazuistycznym — a więc zawarte w sprawozdaniach z procesów, we wskazówkach co do załatwiania spraw określonego rodzaju, o konkretnych obowiązkach powstających w związku z wejściem w życie jakiejś ustawy. Artykuły o charakterze ogólnym, omawiające prowadzone prace ustawodawcze czy wydane ostatnio ustawy, są czytane raczej tylko przez inteligencję¹⁴, ewentualnie przez ludzi rozporządzających czasem na przeczytanie całej gazety (emeryci, inwalidzi). Niechęć do lektury ogólniejszych artykułów na tematy prawne spowodowana jest, jak się wydaje, między innymi przez to, że szersze koła czytelników nie opanowały niezbędnej w tym celu aparatury pojęciowej. Wiąże się to również — co wydaje się zjawiskiem niepokojącym — ze stosunkowo niewielką bezinteresowną ciekawością spraw publicznych w szerszych kręgach badanej populacji.

Uwagi krytyczne co do poziomu informacji prasowych o problemach

¹³ Często wskazywanie Monitora Polskiego jako dziennika dla publikacji ustaw było być może związane z tym, że wśród dorosłych Monitor jest zdaje się bardziej popularny od Dziennika Ustaw (por. niżej), a może przypadkową okolicznością, że w jednym z podręczników szkolnych przedstawione jest facsimile czołowej strony Monitora, a brak facsimile Dziennika Ustaw (W. Nalepiński, op. cit., s. 202).

¹⁴ Niektórzy przedstawiciele inteligencji technicznej oświadczyli, że z braku czasu czytają w prasie tylko te artykuły prawnicze, które wiążą się z ich pracą zawodową. Wydaje się, że nie należy brać tego dosłownie, lecz w tym sensie, że na tych artykułach koncentrowali oni uwagę. Inna sprawa, że np. wysoko kwalifikowani specjaliści o wykształceniu przyrodniczym wykazywali w pewnych przypadkach zadziwiający brak orientacji w problemach prawnych.

prawnych i o ich rzetelności były bardzo rzadkie. Nawiasem należy tu zaznaczyć, że przeciąganie się najważniejszych prac kodyfikacyjnych spowodowało pewną dezorientację: czytając wielokrotnie np. o projektach kodeksu cywilnego wiele osób nabrało przeświadczenia, że kodeks ten był już w 1962 r. uchwalony¹⁵.

O ile artykuły prasowe są drogą informacji o prawie w większym zdaje się stopniu dla ludności męskiej niż dla kobiet, o tyle kobiety stosunkowo nieco częściej zdaje się słuchają prawniczych pogadarek radiowych na zasadzie „raz włączonego głośnika” przy pracach domowych (pogadanki te wygłaszane były rano), bez większego jednak zwracania uwagi na ich treść. Mężczyźni wspominali raczej o słuchaniu informacji w wieczornym magazynie aktualności o pracach ustawodawczych i o głośnych procesach, Prasowe informacje o prawie odgrywają zdaje się większą rolę (można parę razy przeczytać, przedyskutować sens) niż informacje radiowe. Trudno osądzić, czy jest tak też np. w środowisku wiejskim.

Najżywsze zainteresowanie informacjami prawniczymi budziły, jak się zdaje, w 1962 r. u ludności Poznania prawnicze programy telewizyjne, znane stosunkowo dużej już części respondentów¹⁶. Czy to ze względu na nowość tego środka informacji, czy ze względu na jego sugestywność, pytanie o opinię o programach „Wszyscy jesteśmy sędziami” czy też „Paragraf i fajka” budziła często nader żywy oddźwięk u respondentów, z którym nie spotykaliśmy się przy pytaniach o inne kanały informacji. Było to być może związane z fazą „oglądania wszystkiego” przy własnym telewizorze czy telewizorze sąsiadów, z chęcią pochwalenia się posiadaniem telewizorem, a może po prostu z tym, iż telewizorowicze należeli raczej do zamożniejszej i bardziej wykształconej części naszych informatorów.

„Paragraf i fajka” — prawnicze pogadanki telewizyjne prof. J. Sawickiego — były programem bardziej elitarnym, chwalonym raczej przez środowisko inteligentkie, nie zawsze rozumiałym dla słuchaczy z wykształceniem tylko podstawowym. Kilka osób zwróciło spontanicznie uwagę na walory autora tego programu jako prelegenta telewizyjnego. Program „Wszyscy jesteśmy sędziami”, dezaprobowany przez niektórych respondentów ze środowiska inteligentkiego, żywiej był przyjmowany przez szerszy ogół. Wskazywano, że forma dyskusji, czy to radiowej czy telewizyjnej, łatwiej pozwala zrozumieć omawiany problem, a dopuszczenie do głosu przedstawicieli publiczności pozwala widzowi w jakimś stopniu czuć

¹⁵ Uwidoczniło się to np. w odpowiedziach „maturzystów” na pytanie: „Jakie dziedziny prawa PRL zostały już ujęte w odrębne obowiązujące kodeksy?”

¹⁶ Programy prawnicze „Paragraf i fajka” lub „Wszyscy jesteśmy sędziami” oglądało przynajmniej raz 21 mężczyzn i 21 kobiet spośród poznańskich rozmówców. Nadto kilka osób słyszało o tych audycjach ze streszczeń członków rodziny czy znajomych.

się zaangażowanym w dyskusji, identyfikować się z jakimiś występującymi w dyskusji osobami. Z drugiej jednak strony irytowano się na improwizację dyskusji, na dopuszczanie do głosu osób, które nic nie mają do powiedzenia, „ględzą”, czy też odwrotnie, niepozwalenie na rozwinięcie wypowiedzi osobom uważanym za kompetentne. Szereg osób jeszcze po kilku miesiącach spontanicznie krytykowało jako źle zorganizowaną audycję na temat znachorstwa, którą zapamiętano ze względu na to, że nadawało ją miejscowe studium telewizyjne, co szczególnie drażniło lokalne ambicje poznańskie. Żądania selekcji uczestników dyskusji zgłaszali w kilku przypadkach przedstawiciele różnych środowisk. O problematyce prawniczych programów telewizyjnych pamiętano w pewnych przypadkach stosunkowo długo.

Rzadko wykorzystywanym kanałem informacji o problemach prawnych są broszury popularyzacji prawa. Wzmianki o korzystaniu z tego rodzaju broszur (np. co do ubezpieczeń społecznych) były raczej zjawiskiem wyjątkowym. Wydaje się, że z jednej strony w środowisku poznańskim zupełny jest brak nawyków korzystania z tego rodzaju źródeł, a z drugiej — że tego rodzaju lektura po prostu nie dociera do rąk zainteresowanych odbiorców z braku odpowiedniej dystrybucji. W późniejszym okresie prowadzenia wywiadów dzięki uprzejmości Wydawnictwa Prawniczego dysponowaliśmy asortymentem wydanych w ostatnich latach broszur, które przedkładaliśmy rozmówcom, proponując (bez nalegania), by biorąc jedną z tych broszur nadesłali swoje uwagi co do jej przystępności i właściwego doboru zagadnień z punktu widzenia zainteresowanego danym problemem prawnym czytelnika. Z propozycji tej korzystano niezbyt skwapliwie, uwag nie otrzymaliśmy od nikogo. Jest rzeczą charakterystyczną, iż interesowano się przede wszystkim broszurami z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, które w pierwszym rzędzie wybierano. Pewne zainteresowanie budziły też broszury omawiające przepisy celne i dewizowe. Z niewielkim natomiast zainteresowaniem naszych rozmówców spotykały się broszury poświęcone sprawom spadkowym, rodzinnym, alimentacyjnym, dopuszczalności przerywania ciąży (być może krępowano się przejawiać zainteresowanie).

Pytanie: „Jak można zapoznać się z pełnym tekstem ustawy uchwalonej przez Sejm?” wywoływało w ankiecie „poznańskiej” nader wyraźne zróżnicowanie odpowiedzi w zależności od zawodu respondenta. Pracownicy umysłowi zazwyczaj w codziennej pracy stykali się z Dziennikiem Ustaw¹⁷, pracownicy fizyczni liczyli się z tym, że mogą go otrzymać do wglądu w radzie zakładowej związku zawodowego lub u radcy prawnego. Natomiast niepracujące zawodowo kobiety wprawiała ta kwestia w zakłopotanie: odpowiadały, że „napisałyby do gazety” albo zwróciły się do adwokata. Zwraca uwagę, iż wśród pracowników fizycznych, nie rozróżniających często istniejących u nas dzienników publikacyj-

¹⁷ Zaznaczyć warto, iż niższy personel administracyjny korzysta raczej ze sporządzonych dla niego wyciągów z Dziennika Ustaw niż z tekstu oryginalnego.

nych, bywają one czasem ogólnie nazywane „monitorami”. Ta większa popularność „Monitora Polskiego” związana jest zapewne z tym, że dla pracowników większą doniosłość praktyczną mają akty szczegółowe ogłaszane w Monitorze niż ustawy i rozporządzenia.

Częściej udawało się nam uzyskać informację, iż Dziennik Ustaw można kupić w sądzie, niż że można go przeglądać w odpowiednim prezydium rady narodowej. Przepis art. 7 ustawy o wydawaniu Dziennika Ustaw wymaga więc popularyzacji¹⁸.

Do sprawy dróg informacji o przepisach prawnych wracaliśmy jeszcze w toku pytań o konkretne przepisy prawne. Niejednokrotnie respondent nieźle orientujący się w jakiejś kwestii prawnej, zapytywany, skąd o tym wie, z zakłopotaniem odpowiadał w końcu, że nie potrafi tego określić, że wie „od ludzi”, z rozmów z otoczeniem¹⁹. Ten sposób rozchodzenia się informacji o obowiązującym prawie byłby chyba najtrudniejszy do zbadania,

Gdy rozmowa dotyczyła przepisów prawa karnego, spotykaliśmy się nieraz ze zjawiskiem, które można by określić jako „pozytywizację prawną moralności”: respondent nie orientując się bliżej, czy dany czyn jest prawnie zakazany, formułował odpowiedź kierując się swoją oceną moralną danego postępowania. Zjawisko to jest społecznie istotne, bo liczyć się trzeba z tym, że członkowie społeczeństwa wiedząc ogólnikowo, że pewnego rodzaju czyny mogą być karane, skłonni są granice nakazów i zakazów określać według własnych osądów moralnych, co np. w przypadku niezbyt zrozumiałych dla szerszego ogółu przepisów dewizowych prowadzić może do subiektywnie nieoczekiwanych konfliktów z obowiązującym prawem.

Proces zdobywania wiadomości o poszczególnych przepisach prawa karnego, np. o grożącym za jakieś przestępstwo wymiarze kary, ma nader często charakter swoiście „indukcyjny”²⁰; z kar wymierzanych w jakimś głośnym procesie (np. w radomskim „procesie skórzanym” z 1961 r.) część naszych rozmówców dowiedziała się o tym, że za zagarnięcie mienia społecznego grozić może nawet kara śmierci. Wydaje się celowe, by w sprawozdaniach prasowych z głośniejszych procesów podawać jeszcze przed dniem ogłoszenia wyroku informację o dokładnym brzmieniu od-

¹⁸ „Prezydium (gminnych), miejskich i dzielnicowych oraz powiatowych rad narodowych obowiązane są udostępnić ludności bezpłatnie przeglądanie Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej oraz Monitora Polskiego” — art. 7 ustawy z dnia 30 XII 1950 r. o wydawaniu Dz. Ustaw RP i Dz. Urzędowego RP „Monitor Polski”, Dz. U. nr 58 1950, poz. 524.

¹⁹ Byłby to w typologii F. Studnickiego „typ O”; por. F. Studnicki, *Przepływ...*, op. cit., s. 764.

²⁰ Byłby to „typ R”, por. przypis 19.

powiednich przepisów karnych, gdyż w tej właśnie sytuacji informacja ta może odegrać dużą rolę uświadamiającą.

Jakie praktyczne wnioski nasuwają się co do wykorzystywania istniejących kanałów informacji o problemach prawnych? Wydaje się, że środkami informacji przeznaczonymi dla najszerszych kręgów odbiorców (np. popularna, lecz na nader niskim poziomie stojąca prasa lokalna, popularne tygodniki) należy przekazywać raczej informacje konkretne, ze zwięzłym tylko komentarzem problemowym, gdyż artykuły problemowe na tematy prawne są w nich raczej mało czytane. Artykuły tego ostatniego rodzaju należałoby raczej umieszczać w poważniejszych czasopismach centralnych, które przecież docierają wszędzie, gdzie oczekuje na nie czytelnik. Wydaje się, że należałoby szukać jakichś nowych form dla broszur popularyzacji prawa: np. zamienić je w przystępne informatory o załatwianiu spraw pewnego typu, sprzedawane w kioskach sądów i urzędów — z ogólniejszym komentarzem prawnym jako uzupełnieniem tylko. Wydaje się, że można by w większym jeszcze stopniu wykorzystać dla publicystyki prawniczej programy telewizyjne.

Chcąc zorientować się, jakie ślady w świadomości społeczeństwa pozostawiła prowadzona przed kilku laty dyskusja publicystów na temat chuligaństwa i prawnych środków zwalczania go, stawialiśmy w obu ankietach pytanie (nieistotnie zróżnicowane co do formy grzecznościowej): „Sądy wymierzają surowszą karę, jeśli czyn przestępny ma charakter chuligański: co rozumiesz przez »czyn chuligański«?”²¹. Zróżnicowanie wypowiedzi z obu serii było tu nader istotne; np. odpowiedzi „maturzystów” bardzo rzadko wysuwały na plan pierwszy takie elementy charakterystyki, jak: „czyn przestępny pod wpływem alkoholu”, „czyn przestępcy młodocianego” (po 2% odpowiedzi), podczas gdy skojarzenia tego rodzaju częste były w ankiecie „poznańskiej”.

W odpowiedziach młodzieży można było zauważyć pewne różnice w charakteryzowaniu czynu chuligańskiego przez dziewczęta i przez chłopców. Najczęstsze na ogół były nic nie wyjaśniające ogólniki, że czyn chuligański jest czynem szkodliwym społecznie, szczególnie szkodliwym (ponad 1/4 odpowiedzi) oraz, nieco mniej liczne, odpowiedzi przez egzemplifikację. Z pozostałych odpowiedzi najczęstsza u chłopców była odpowiedź, iż chuligaństwo polega na przestępstwie „bezsensownym”, dla zmanifestowania swego „ja”, dla okazania lekceważenia dla norm społecznie obowiązujących. W odpowiedziach dziewcząt najczęściej wskazywano, że chodzi tu o czyn przestępcy umyślny, ze szczególnym nasileniem złej woli, z premedytacją. Jako drobne przestępstwo, zakłócenia spokoju, wybryk — charakteryzowało czyn chuligański ok. 8% mło-

²¹ Ustawa z dnia 22 V 1958 r. o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo, Dz. U. nr 34, 1958, poz. 152.

dzieży inteligenckiej i ok. 12% młodzieży robotniczej. Tenże odsetek młodzieży robotniczej określał czyn chuligański jako czyn naruszający ogólnie przyjęte normy moralne, obyczajowe itp., podczas gdy odsetek młodzieży inteligenckiej tak określającej chuligaństwo wynosił tylko ok. 6%. Można więc przypuszczać, że potoczne pojmowanie, czym jest „czyn chuligański”, jest wśród rówieśników o tym samym poziomie wykształcenia w pewnym stopniu zróżnicowane w zależności od środowiska społecznego, z którego pochodzą.

Podobne pytanie stawiane w rozmowach z dorosłymi mieszkańcami Po znania wywoływało odmiennego rodzaju odpowiedzi. Zwłaszcza u mniej wykształconych respondentów pytanie to często wywoływało przede wszystkim uwagi co do społecznej genezy chuligaństwa zamiast odpowiedzi, czym jest chuligaństwo w rozumieniu naszego rozmówcy. Tego rodzaju ogólne wypowiedzi na temat chuligaństwa, które otrzymywaliśmy zamiast niewątpliwie trudnej do sformułowania definicji, pozwalają jednak określić stereotyp „czynu chuligańskiego” w oczach przedstawicieli badanej populacji. Jeśli chodzi o rodzaj czynu, pojęcie chuligaństwa przychodzi najczęściej na myśl uliczne awantury, zaczepianie spokojnych przechodniów, wandalizm; kwalifikacja czynu chuligańskiego z punktu widzenia pobudek działania sprawcy jest mniej częsta. Dla szerszego ogółu czyn chuligański to raczej tylko wybryk, wykroczenie przeciw porządkowi publicznemu, a raczej wyklucza się myśl, by czynem chuligańskim mogło być np. zabójstwo. Jeśli chodzi o osobę sprawcy, respondenci, zwłaszcza mniej wykształceni i zorientowani w problematyce prawnej, wiążą przede wszystkim chuligaństwo z wybrykami młodzieży, jakkolwiek zapytywani przyznają zwykle, że chuliganem może być i starszy człowiek. Podobnie, lecz mniej często chuligaństwo kojarzy się z wybrykami pijackimi. Element prowokującej aspołeczności czynu chuligańskiego, bezsensowności, chęci zmanifestowania przez tego rodzaju czyn swego nonkonformistycznego „ja”, był jednak dostrzegany przez znaczną część respondentów i to z różnych grup społecznych. Spontanicznie i ze szczególną siłą wyrażali swe potępienie dla czynów chuligańskich zwłaszcza respondenci ze starszych roczników wychowani w środowisku poznańskim: był tu wyraźny konflikt między koncepcją patriarchalnego rygoryzmu w wychowaniu młodzieży a koncepcjami bardziej współczesnymi.

Odpowiedzi „maturzystów” na pytanie: „Jakiego rodzaju kary są obecnie przewidziane przez prawo PRL za bezprawne zagarnięcie mienia społecznego”²², wskazują, jak się zdaje, że sprawozdania z procesów

²² Ustawa z 21 I 1958 r. o wzmoczeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa, Dz. U. nr 4, 1958, poz. 11; dekret o postępowaniu doraźnym z 16 XI 1945 r., tekst jednolity, Dz. U. nr 33, 1949, poz. 244.

o przestępstwa gospodarcze nie interesują młodzieży w jakimś większym stopniu. Niewątpliwie wszyscy, którzy udzielili odpowiedzi na pytanie, wiedzieli, że grozi w tym przypadku kara pozbawienia wolności, przy czym większość zaznaczała, że może to być kara surowa, „aż do dożywocia (!)”. O tym, że z karą pozbawienia wolności może być połączona jakaś kara majątkowa, wspominało ok. 52% respondentów, a że karą tą może być przepadek mienia, wiedziało ok. 35% respondentów. O tym, że w skrajnych przypadkach może być orzeczona kara śmierci, wspomniano w ok. 28% odpowiedzi. O stosowaniu kary pozbawienia praw publicznych i obywatelskich praw honorowych wiedziało ok. 15% respondentów. Nie było jakichś poważniejszych różnic między odpowiedziami młodzieży z różnych środowisk społecznych, oprócz nieco mniejszej znajomości zagadnienia u młodzieży chłopskiej.

Podobne pytanie stawiano w ankiecie „poznańskiej”, z tym jednak, że uzupełniano je pytaniem: „Czy obowiązujące teraz (w tej dziedzinie) przepisy karne uważa Pan (Pani) za słuszne?”. Oczywiście i w tych badaniach chodziło o wiedzę o innych rodzajach kar niż kara pozbawienia wolności, co do której domniemywać można, iż wszyscy o jej stosowaniu za te przestępstwa wiedzą. O możliwości orzeczenia przez sąd przypadku mienia słyszało 47 spośród 100 respondentów. O możliwości wymierzenia kary grzywny („kary pieniężnej”) wspominało 37 osób, przy czym zdaje się, że niektórzy nie odróżniali wyraźnie sum zasądzanych z tytułu odpowiedzialności cywilnej od grzywny. O możliwości wymierzenia kary śmierci wspominało 9 osób, o pozbawieniu praw — również 9 osób; „maturzyści” byli więc w tym przypadku lepiej zorientowani, prawdopodobnie w związku z omawianiem tych spraw w szkole. Nie wszyscy więc respondenci „poznańscy” dostrzegli przypadek, w którym przestępca gospodarczemu groziła kara śmierci. Co do możliwych kar majątkowych mężczyźni byli wyraźnie lepiej poinformowani od kobiet. Zwłaszcza kobiety nie pracujące zawodowo wykazywały często zupełną niezajomość i zresztą brak zainteresowania tymi kwestiami.

Jednocie potępiająca była postawa wobec wielkich przestępstw gospodarczych (nawet w pewnym przypadku, gdy chodziło o osobę bliską rozmówcy), aczkolwiek były głosy przeciwko stosowaniu kary śmierci. W wypowiedziach ludzi starszych zwłaszcza często można było znaleźć elementy gorliwego „nieinteresownego potępienia”²³ o cechach purytańskiego konformizmu, aż do wykrzykników o „ucinianiu ręki”. Były też, być może w pewnych przypadkach tylko deklaratywne, uzasadnienia potępiającej postawy przesłankami płynącymi z ideałów socjalistycznych. Najbardziej szczerze i typowe wydawały się potępienia przestępców gospo-

²³ Por. M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Łódź 1956, s. 187 i n.

darczych przez porównanie ich losu z własnym losem: „bo wszyscy pracujemy i jest nam ciężko, a kilku kradnie” — przez porównanie własnej pracy i zarobków z zarobkami aferzystów. Wydaje się, że na ten sposób myślenia zbyt mało zwraca się uwagi w oddziaływaniu propagandowym.

Co do drobnych przestępstw przeciwko mieniu społecznemu napotkaliśmy kilkanaście wypowiedzi domagających się większej elastyczności przepisów — zwłaszcza postulowano duże zróżnicowanie kar za kradzież dla sprzedaży i na własny użytek przedmiotów inną drogą nieosiągalnych. Zwracali na to uwagę w kilku przypadkach majstrowie, odpowiedzialni za swój personel. Napotkano głosy sprzeciwu przeciw karaniu wyłącznie za brak nadzoru w przypadkach, gdy w praktyce był on bardzo trudny. Kilka osób (z różnych środowisk) przy aprobachie surowego karania przestępstw przeciwko mieniu społecznemu domagało się równie energicznego i surowego karania przestępstw przeciw mieniu osobistemu obywateli. Spotkać się można było z akcentami regionalnej dumy, że w Poznaniu są ludzie uczciwsi niż gdzie indziej.

W rozmowie na temat przestępstw gospodarczych spotykaliśmy się czasem z wypowiedziami o rzekomej nieskuteczności ścigania tych przestępstw i o pobłażliwości przy wykonywaniu orzeczonej kary, co szczególnie odczuwano jako niesprawiedliwość. Były to jednak — sądząc z przykładów — raczej reminiscencje dawniejszego stanu rzeczy.

Podobne w dużym stopniu postawy ujawniły się w związku ze stawianym w ankiecie „poznańskiej” pytaniem: „Czy obowiązujące prawo przewiduje jakieś takie okoliczności, w których osoba dająca łapówkę nie podlega za to karze, choć władze dowiedzą się o tym?” (pytanie w tej formie było zresztą zbyt skomplikowane i musieliśmy je wyjaśniać bardziej szczegółowo). Zasada zawarta w art. 47 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, o niekaralności osoby, która na żądanie urzędnika dała łapówkę, lecz przyznała się do tego najpóźniej przy pierwszym przesłuchaniu, była znana tylko 15 osobom; trudno to zresztą dokładnie określić, gdyż niektórzy respondenci po poinformowaniu ich twierdzili, że przypominają sobie tę zasadę.

Przy niemal powszechnym potępieniu deklarowanym zarówno w stosunku do dającego, jak i biorącego łapówkę, niektórzy respondenci czynili od razu zastrzeżenie, że ich potępienie nie obejmuje napiwków za „dobrą obsługę”. Jeśli niektórzy rozgrzeszali dawanie łapówki, to w przypadku „wyższej konieczności” (lekarzowi, urzędnikowi kwaterunkowemu w ciężkiej sytuacji mieszkaniowej). W jednym tylko przypadku rozgrzeszono urzędników, którzy biorą łapówkę ze względu na niskie zarobki, w dwóch — udzielanie jakiejś korzyści urzędnikowi, który wykonał jakąś dodatkową pracę w związku z załatwianiem sprawy. Czy pryncy-

pialne potępienie łapownictwa (wypowiadano się nieraz przeciw zasadzie art. 47 m.k.k.) nie miało w pewnych przypadkach charakteru tylko deklaratywnego, trudno to osądzić, wydaje się jednak, że tradycje kulturalne regionu miały tu jakiś istotny wpływ na dużą jednorodność odpowiedzi.

Większe zróżnicowanie ocen, jak zresztą i stanu informacji o obowiązującym przepisie art. 23 ustawy przeciwalkoholowej²⁴, napotkaliśmy przy grupie pytań dotyczących karalności i ścigania z urzędu osób, które po pijanemu znęcają się nad rodziną lub domownikami. Wejście w życie wspomnianego przepisu pozostało na ogół nie zauważone przez naszych rozmówców, a przeciwinformacją była tu sformułowana w poprzednim okresie zasada, iż: „Milicja nie miesza się w sprawy rodzinne”. O tym, że nastąpiła w tej dziedzinie jakaś zmiana, dowiadywano się z jakiejś interwencji milicji w domowe awantury pijaków, co było oczywiście kwestią przypadku. Przykład jest o tyle ciekawy, że w tym przypadku złe poinformowanie otoczenia o stanie prawnym sprzyjało bierności sąsiadów i bezkarności przestępstwa.

Po poinformowaniu rozmówców o obowiązującym w tej sprawie przepisie zyskiwał on zwykle aprobatę moralną respondentów²⁵; w wielu przypadkach spotykano się jednak ze sceptycyzmem co do realnych możliwości stosowania tego przepisu.

Spośród 49 zapytywanych mężczyzn, czy zawiadomiliby milicję, gdyby sąsiad ich stale po pijanemu znęcał się nad rodziną, 26 zadeklarowało postawę aktywną, 4 — bierną, głównie z obawy przed koniecznością składania potem zeznań w sądzie i możliwą zemstą, pozostali wyrażali wahanie. Spośród kobiet 30 zadeklarowało postawę aktywną, mimo żywionych obaw przed zemstą, 8 — postawę bierną; mniej więc było niezdecydowanych. W postawie kobiet silniejsze były w tym przypadku opory spowodowane obawą, ale też żywszy był oddźwięk na krzywdę poniewieranych („Nie mogłabym wytrzymać nerwowo”). Stosunkowo często kobiety wyrażały sceptycyzm co do skuteczności interwencji milicyjnej. Zawiadomienie milicji uzależniano w wielu przypadkach od tego, „czy milicja nie zdradzi, kto zawiadomił”.

W niektórych przypadkach po informacji o brzmieniu przepisu zapytywaliśmy dodatkowo: „Są ludzie, którzy uważają, że ten przepis jest niewłaściwy, bo powoduje wtrącanie się władz w życie prywatne. Czy

²⁴ „Kto pod wpływem alkoholu znęca się fizycznie lub moralnie nad członkiem swojej rodziny albo osobą pozostającą w stosunku zależności od sprawcy, podlega karze więzienia do lat 5” — art. 23 ustawy z dnia 10 XII 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu, Dz. U. nr 69, poz. 434.

²⁵ Wydaje się, że dwóch informatorów było zatrzymanych po domowych awanturach w komisariacie MO; wyrażali oni oczywiście zastrzeżenia co do funkcjonowania nowej ustawy. Do sprawy karnej zdaje się nie doszło, natomiast do rozwodów.

Pan (Pani) jest też tego zdania?". Nie spotkaliśmy się w zasadzie ze sprzeciwem przeciwko interwencji władz w tego rodzaju przypadkach, przy czym podkreślano, że tego rodzaju sprawy wychodzą poza ramy prywatności życia rodzinnego; często jednak oczekiwano interwencji milicyjnej jako „deus ex machina”, bez osobistego zaangażowania się kogoś z sąsiadów w tę sprawę. Spośród deklarujących gotowość wezwania milicji było jednak, zwłaszcza wśród mężczyzn, wielu takich, którzy oświadczyli, że zaczęłyby od uspokajania awanturnika, a milicję zawiadomiliby dopiero w ostateczności.

Pytania dotyczące prawa karnego pozwoliły nam zaobserwować dużą złożoność postaw społecznych naszych poznańskich rozmówców: dostrzegaliśmy tu obok postaw związanych z chłopską czy małomiasteczkową tradycją, elementy postawy człowieka zatowimowanej zbiorowości wielkomiejskiej i elementy postaw dyktowanych przez nowe, socjalistyczne zasady współżycia społecznego.

Zarówno w ankiecie „poznańskiej”, jak i tej dla „maturzystów”, stawialiśmy, z pewnymi tylko zmianami redakcyjnymi, dwa pytania dotyczące zagadnień rad narodowych: 1. „Jaka jest rola, zadania i sposób działania Rad Narodowych, a jaka — Prezydium Rad Narodowych?” oraz: 2. „Co to są stałe komisje Rad Narodowych i jakie są ich zadania?”. W obu seriach badań zapytywani wykazali duże braki co do podstawowych wiadomości o radach narodowych. Tłumaczy się to być może między innymi tym, iż w jednej serii odpowiedzi dawali wyłącznie, a w drugiej niemal wyłącznie przedstawiciele ludności miejskiej; jest bowiem rzeczą zrozumiałą, iż w mieście, zwłaszcza większym, praca Rad Narodowych nie jest łatwo i bezpośrednio dostrzegalna dla nie interesujących się bliżej sprawami miejskimi.

„Maturzyści” wykazali więcej na ogół wiadomości o roli, zadaniach i sposobie działania rad narodowych, ale były to wypowiedzi podręcznikowe, zazwyczaj wskazujące jeden tylko element zagadnienia. Najczęściej jednak (ok. 34%) spotykaliśmy ogólnikowe odpowiedzi, iż Rady kierują, administrują, zarządzają, kontrolują sprawy terenu, bez rozróżnienia funkcji Prezydium i Rady lub z rozróżnieniem błędnym (np. że Prezydium jest zwierzchnikiem Rady itp.). Częste były odpowiedzi nawiązujące do koncepcji trójpodziału władz: określano Rady jako władzę ustawodawczą, Prezydium jako władzę wykonawczą, administracyjną (16% odpowiedzi) względnie odwrotnie (3%); zachodzi pytanie, czy jest to błąd własny młodzieży, czy spowodowany przez nauczyciela. Konstytucyjnie określoną odpowiedź, iż Rady są terenowymi organami władzy państwowej, a Prezydium organami wykonawczo-zarządzającymi, dało tylko 14% respondentów, a 2% określało odwrotnie. Dalsze 6% określiło Rady jako organa władzy, nie określając charakteru Prezydium.

Przedstawicielski charakter Rad wysunęło na pierwsze miejsce około 9% respondentów, najczęściej bez rozróżniania roli Rady i Prezydium lub z odróżnieniem błędnym.

Stawiane „maturzystom” pytanie o charakter i zadania stałych komisji Rad Narodowych spotykało się (najczęściej (24% respondentów) z ogólnikową odpowiedzią, że komisje te „zajmują się poszczególnymi rodzajami spraw” — ewentualnie z wyliczeniem przykładowym, często błędnym, wskazującym różne ciała administracyjne noszące również nazwę „komisji”, jak komisja poborowa, lokalowa itp., istniejące czy od lat zlikwidowane. Komisje tego rodzaju wyraźnie utożsamiało z komisjami Rad dalsze 8% respondentów. Pytanie dotyczące stałych komisji Rad Narodowych wykazało najwyższy w ankiecie dla „maturzystów” odsetek braku odpowiedzi (21%) oraz odpowiedzi niezrozumiałych czy niedorzecznych (12%). Inne wypowiedzi wskazywały na poszczególne cechy stałych komisji (stałe działająca część Rady, ciało doradcze Rady, zespoły robocze uzupełnione przez fachowców, organy kontrolne Rady), w poszczególnych przypadkach błędnie. Odnieść można było wrażenie, że w ogólnikowości odpowiedzi chciano ukryć niewiedzę.

W badaniach „poznańskich” spotykaliśmy się z przypadkami całkowitego braku wiadomości o strukturze rad narodowych. Większość kobiet, z którymi przeprowadzono wywiady nie odróżniała Rady Narodowej od jej Prezydium. Mężczyźni mieli często nader ogólnikowe wiadomości o ustroju rad narodowych (20 z 49 rozmówców), ale np. 17 nie odróżniało Rady od jej Prezydium, a 12 rozróżniało wprawdzie te organa, ale uważało Prezydium za zwierzchnika Rady. Wydaje się, że czynnikiem dezorientującym jest tu, prócz poważniejszych przyczyn, także nieodpowiednia nazwa podstawowego organu wykonawczo-zarządzającego Rady.

Pytania dotyczące stałych komisji Rad Narodowych wykazały bardzo niską znajomość tej instytucji wśród mieszkańców Poznania. Wiedzieli o ich działalności na ogół tylko ci respondenci, którzy w jakimś większym stopniu byli zaangażowani w życiu publicznym²⁶. Podobnie jak w ankiecie „maturzystów”, w wielu przypadkach sądzono, że zapytujemy o takie czy inne zespoły administracyjne, noszące miano komisji, I tu zauważyć można, że nieprzemysłana terminologia prawna jest czynnikiem dezorientującym społeczeństwo.

W toku wywiadu staraliśmy się wyjaśnić charakter i zadania Rad Narodowych, po czym zapytywaliśmy, czy rozmówca przypomina sobie jakieś nazwiska radnych, wybranych ostatnio do Miejskiej czy odpo-

²⁶ W niektórych przypadkach, gdy rozmówca całkowicie nie orientował się w zagadnieniach struktury Rad Narodowych, rezygnowaliśmy z pytania o stałe komisje.

wiedniej Dzielnicowej Rady Narodowej. Nie przypominano sobie zazwyczaj żadnych nazwisk, z wyjątkiem przypadków, w których radny był znajomym respondentą lub pochodził z tego samego zakładu pracy. W kilku przypadkach przypomniano sobie jakieś nazwisko radnego, który wszedł do Prezydium Rady „i było o nim słyhać” ze względu na jakąś szczególną aktywność.

Co się tyczy posłów poznańskich, wyraźnie wybijała się popularność ministra M. Spychalskiego (pamiętało, że jest posłem poznańskim, 25 mężczyzn i 14 kobiet); inne nazwiska posłów przypomniano sobie znacznie rzadziej, najczęściej tych, którzy związani byli ze środowiskiem rozmówcy.

Stawialiśmy też pytanie, czy są przepisy, które wyznaczają termin, w jakim organ administracyjny (urząd) powinien załatwić podanie wniesione przez obywatela, starając się następnie wysondować, czy rozmówca zauważył wejście w życie kodeksu postępowania administracyjnego. O kodeksie postępowania administracyjnego słyszały 4 kobiety i 9 mężczyzn (najczęściej w związku z pracą w administracji), a o tym, że w tej dziedzinie były ostatnio jakieś zmiany ustawodawstwa, słyszało nadto 3 kobiety i 5 mężczyzn²⁷.

Dla uzyskania orientacji, czy nasi rozmówcy są w jakimś stopniu obeznani z zagadnieniami prawa konstytucyjnego, stawialiśmy w badaniach „poznańskich” pytanie: „Przed wejściem w życie Konstytucji PRL z 1952 r. głową naszego państwa był prezydent. Kto teraz jest u nas, według Pana (Pani), głową państwa?”. Podobnie sformułowane pytanie stawiano też „maturzystom”. Oto zestawienie procentowe wyników odpowiedzi „maturzystów” (w pierwszej kolumnie) i przedstawicieli dorosłej ludności Poznania (w drugiej kolumnie):

Głową państwa jest:	I	II
Rada Państwa (ewent. „z przewodniczącym na czele”)	38%	12%
Rząd (ewent. „Rada Ministrów”)	1%	3%
Sejm (ewent. „Sejm jest władzą najwyższą”)	29%	1%
Przewodniczący Rady Państwa (ewent. „A. Zawadzki”)	20%	28%
Premier (ewent. „J. Cyrankiewicz”)	6%	6%
I sekretarz Partii (ewent. „W. Gomułka”)	3%	29%
Nie ma głowy państwa — rządzi lud (poprzez Sejm, Rząd, itp. wg podziału władz)	5%	—
Brak jednoznacznej odpowiedzi	4%	21%
	100%	100%

²⁷ Prowadziliśmy ni. in. wywiady w dniu, w którym w lokalnej gazecie ukazał się artykuł o kodeksie postępowania administracyjnego, z wyróżnionym podtytułem „Do dwóch miesięcy” („Głos Wielkopolski” z 28 IV 1962 r., wyd. A, nr 150 (5718),

Duży odsetek błędów i braków odpowiedzi przedstawicieli dorosłej ludności Poznania spowodowany był przede wszystkim tym, że $\frac{1}{3}$ kobiet wskazywała, iż głową państwa jest W. Gomułka, a $\frac{1}{3}$ nie umiała w tej sprawie dać określonej odpowiedzi; między odpowiedziami dziewcząt i chłopców spośród maturzystów nie było prawie różnic — chodziło tu wyraźnie o wiadomość „szkolną”, a więc jednakowo przekazywaną dziewczętom i chłopcom. Sformułowanie pytania dla maturzystów silniej sugerować mogło odpowiedź „jednoosobową” („Głową państwa we Francji jest prezydent, w Belgii — król. Czy umiałbyś określić, kto jest głową państwa w PRL?”). Liczne odpowiedzi maturzystów wskazujące na Sejm jako głowę państwa były zapewne wypadkową fragmentów wiadomości o „kolegialnej głowie państwa” i o Sejmie jako „najwyższym organie władzy”. Starszym respondentom pojęcie „kolegialnej głowy państwa” wyraźnie wydawało się czymś paradoksalnym. Pogląd, iż głową państwa jest „Gomułka” (częściej tak się wypowiadano, niż „I sekretarz”), wyrażali głównie respondenci poznańscy z wykształceniem tylko podstawowym, poprawne wypowiedzi dawali przede wszystkim respondenci z wykształceniem średnim i wyższym²⁸. Pojęcie „głowy państwa” jest więc pojęciem, którego należyte przyswojenie związane jest z poziomem wykształcenia ogólnego.

Zastanowienia wymaga fakt, iż respondenci wykazali bodaj lepszą znajomość zagadnienia dotyczącego dość zawilej kwestii co do organizacji naczelných organów państwowych, w porównaniu ze znajomością struktury terenowych organów władzy państwowej i organów administracji. Zanim jednak sformułuje się tu jakieś przypuszczenia, należałoby porównać uzyskane wypowiedzi z wypowiedziami ludności wiejskiej, które być może wypadłyby inaczej.

Ostatnie pytanie w obu ankietach brzmiało: „Jakie są podstawy prawne posiadania przez Polskę odzyskanych ziem zachodnich i pół-

Kodeks potrzebuje reklamy); nie zauważyliśmy, by wpłynęło to na odpowiedzi uzyskiwane w tym dniu.

²⁸ Tendencja do utożsamiania funkcji partyjnych i państwowych ujawniła się zresztą i w wypowiedziach „maturzystów” w związku z pytaniem: „Jakie stanowiska państwowe w PRL zajmuje obecnie Władysław Gomułka?” Wyraźna większość odpowiedzi (72%) wskazywała wyłącznie funkcje partyjne, 11% podawało funkcje państwowe i funkcje partyjne bez rozróżnienia. Z odróżnieniem funkcji państwowych i funkcji partyjnych wskazało na funkcję członka Rady Państwa 8%, na funkcję posła 3%, na obie funkcje łącznie 1%. W 1% odpowiedzi twierdzono, iż Władysław Gomułka nie zajmuje obecnie żadnej funkcji państwowej, w 4% przypadków brak było zrozumiałej odpowiedzi. Na taki rozkład wypowiedzi mogły niewątpliwie wpłynąć pewne typowe skojarzenia związane z osobą Władysława Gomułki, odpowiedzi udzielano jednak na piśmie i był czas do namysłu.

nocnych?". Rozmowy z przedstawicielami dorosłej ludności Poznania wskazywały na tendencję do wysuwania przede wszystkim argumentów historycznych czy etnicznych przed argumentami prawnymi. Oczywiście maturzyści nieco lepiej zdawali sobie sprawę z tego rozróżnienia, ale i w ich odpowiedziach występowała tendencja podobna. Wypowiedzi maturzystów zestawione są poniżej w pierwszej kolumnie, wypowiedzi „poznańskie” w drugiej.

Jako podstawę prawną posiadania ziem odzyskanych wskazywało:

	I	II
Układ Poczdamski wyłącznie	21%	8%
Układ Zgorzelecki wyłącznie	3%	2%
Więcej niż jeden układ międzynarodowy	15%	4%
Układy międzynarodowe obok argumentów historycznych i in.	16%	28%
Argumenty historyczne i etniczne	39%	30%
Argumenty wyłącznie moralne (odszkodowanie, itp.)	1%	3%
Brak odpowiedzi, odpowiedzi ogólnikowe co do układów	5%	25%
	100%	100%

Z zestawienia wynikałoby, że jakąś argumentację prawną umiało podać 55% maturzystów, a 42% respondentów „poznańskich”. W rzeczywistości jednak — choćby na podstawie równocześnie pisanych prac egzaminacyjnych na temat drugiej wojny światowej — sądzić należy, że znacznie większa ilość maturzystów znała wyniki konferencji międzynarodowych dotyczących omawianego zagadnienia, a wysuwała przede wszystkim argumentację historyczną jako emocjonalnie „silniejszą”. Duży odsetek odpowiedzi „nie wiem, nie umiem podać argumentacji” w ankiecie „poznańskiej” obciąża niemal wyłącznie kobiety, deklarujące: „Ja tam się nie znam na polityce, to sprawa męża”. W niektórych przypadkach odpowiadały one: „Były jakieś układy, ale jakie, nie pamiętam”. Na pytanie to nie dali odpowiedzi ci maturzyści, którzy nie zdążyli odpowiedzieć na końcowe pytanie w zakreślonym czasie.

Z reguły respondenci „poznańscy” żywo angażowali się emocjonalnie w sprawie polskości ziem zachodnich, zwłaszcza starsze pokolenie, o boleśniejszych doświadczeniach wojennych. Indyferentną postawę przejawiało tylko 5 kobiet — wykazujących zresztą poza tym analfabetyzm prawny i obojętność wobec wszelkich spraw publicznych, które ich bezpośrednio nie dotyczą.

Obie ankiety pozwalały dostrzec ugruntowane w świadomości społeczeństwa przeświadczenie o trwałym związku ziem zachodnich i północnych z resztą ziem Polski. Jednocześnie jednak wyniki ich wskazują, że zbyt wiele uwagi przywiązuje społeczeństwo do emocjonalnej, a czasem nieściśle formułowanej argumentacji historycznej, a nie zawsze

wykazuje dokładną znajomość współczesnych faktów prawnych, o istotnej w tym przypadku doniosłości. Płyną stąd wskazania co do kierunku oddziaływania na poglądy społeczeństwa w tej kwestii.

*

Wyniki badań, które tu przedstawiłem, są prowizoryczne jeszcze i nie pozwalają na wysnuwanie już teraz jakichś dalej idących wniosków. Mają one służyć tylko jako przykład tego, w jakich między innymi kierunkach można; prowadzić badania świadomości prawnej. Nie kryję wątpliwości co do tego, czy w każdym przypadku zebrane przez nas wypowiedzi wiernie odtwarzają poglądy naszych informatorów, czy należycie zinterpretowaliśmy ich często niejasne i chwiejne wypowiedzi o poszczególnych problemach prawnych.

Ale lepiej chyba opierać się na wynikach eksperymentu niedoskonałego jeszcze i nieprecyzyjnego, niż na własnych przypuszczeniach co do poglądów żywionych przez innych ludzi. A o tym, że działania społeczne pracownika wymiaru sprawiedliwości czy administratora powinny się opierać między innymi na wiedzy o świadomości prawnej społeczeństwa i poszczególnych jego grup, nie trzeba chyba nikogo przekonywać²⁹.

²⁹ Por. np. A. Podgórecki, *Socjologia prawa*, Warszawa 1962, s. 179.